

Stanowisko Rady Towarzystwa Ekonomistów Polskich w sprawie zmian w systemie podatkowym i składkowym w Polsce

Inicjowane przez rząd obniżki stawek CIT czy redukcje składek na ZUS dla przedsiębiorców o niskich przychodach tylko pozornie zmniejszą skalę fiskalizmu, za to realnie zwiększają ryzyko wyhamowania tempa wzrostu produktywności polskiej gospodarki.

- Proponowana przez rząd obniżka stawki CIT z 15% do 9% wyłącznie dla małych spółek może znacząco osłabić bodźce ich właścicieli do rozszerzania skali działalności, a w efekcie obniżyć tempo wzrostu produktywności całej gospodarki.
- Niski ZUS dla jednoosobowej działalności gospodarczej (proporcjonalny do przychodu) w dużym stopniu powieli obowiązujący już od 2005 r. preferencyjny ZUS dla osób rozpoczynających działalność gospodarczą. Z kolejnego obniżenia składek nie skorzysta większość drobnych przedsiębiorców zajmujących się materiałochłonnymi usługami lub handlem. Niski ZUS będzie sprzyjał utrzymywaniu nisko wydajnych przedsiębiorstw i zakłócał konkurencję rynkową.
- Zniesienie limitu 30-krotności w opłacaniu składek emerytalnych i rentowych polepszyłoby sytuację finansową FUS jedynie na krótką metę, zwiększając ukryte zobowiązania emerytalne, które staną się wymagalne w przyszłości. Pobieranie składek od całości dochodów przetrzuci ciężar wypłaty wysokich emerytur dla niewielkiej grupy osób, które dzisiaj dobrze zarabiają, na barki przyszłych pokoleń.
- Wprowadzenie tzw. „daniny solidarnościowej” oznaczałoby koniec 19% liniowego PIT dla przedsiębiorców, wzmocniłoby ich bodźce do ukrywania części dochodów oraz zniechęciłoby do powiększania skali działalności gospodarczej, ze szkodą dla tempa wzrostu produktywności gospodarki.

UZASADNIENIE

Wszystkie decyzje z zakresu polityki gospodarczej powinny być poprzedzone rzetelną analizą wpływu obowiązujących i proponowanych rozwiązań na długofalowe tempo wzrostu produktywności gospodarki, które w długim okresie jest głównym źródłem realnego wzrostu dochodów. Pogłębione analizy są szczególnie istotne w przypadku zmian dotyczących systemu podatkowego i składkowego, gdyż konsekwencje dla gospodarki błędnych rozwiązań w tych obszarach są odczuwane przez lata, a ich koszt bywa znaczący. System podatkowy i składkowy nie powinien zwłaszcza zniechęcać osób przedsiębiorczych do rozwijania swoich firm, gdyż większe przedsiębiorstwa dzięki korzyściom skali są z reguły bardziej wydajne.

Przedstawiona poniżej krótka analiza najważniejszych - naszym zdaniem - zmian w systemie podatkowym i składkowym w Polsce pokazuje, że takiej analizie zdecydowanie zabrakło. Wprowadzane zmiany są chaotyczne, nie przyniosą spodziewanych efektów i w naszej ocenie nie odpowiadają na wyzwania, przed którymi stoi polska gospodarka, jakimi jest m.in. wzrost inwestycji prywatnych, a w efekcie podwyższenie tempa wzrostu produktywności oraz wzrost legalnej podaży pracy.

I. Najistotniejsze zapowiedziane zmiany w systemie podatków dochodowych i składek na ubezpieczenie społeczne

- 1. Kolejna obniżka CIT:** Od 2017 r. spółki prawa handlowego, których wartość przychodu nie przekroczyła w poprzednim roku kwoty 1,2 mln euro, płacą 15% podatek dochodowy CIT wobec podstawowej stawki na poziomie 19%. Wiosną br. premier M. Morawiecki zapowiedział obniżenie tej preferencyjnej stawki z 15% do 9% w 2019 r.
- 2. Niski ZUS:** Od 2019 r. osoby prowadzące jednoosobową działalność gospodarczą, których przychody nie będą przekraczały 2,5-krotności minimalnego wynagrodzenia (tj. według propozycji rządu - 5550 zł w 2019 r.), mają płacić składki na ubezpieczenie społeczne obniżone proporcjonalnie do wysokości osiąganego przychodu. Przykładowo, podatnicy, których przychód równałby się płacy minimalnej mieliby płacić składki ZUS w miesięcznej wysokości 660 zł zamiast ponad 1230 zł obecnie. Z tego przywileju, po spełnieniu kilku dość łatwych wymogów, można byłoby korzystać przez 3 lata w ciągu 5 lat.
- 3. Zniesienie limitu 30-krotności:** Zgodnie z ustawą przyjętą przez parlament pod koniec 2017 r., limit rocznych dochodów w wysokości 30 przeciętnych wynagrodzeń w gospodarce, po przekroczeniu którego nie trzeba płacić składek emerytalnych i rentowych, ma zniknąć od początku 2019 r. Na początku br. prezydent A. Duda uznał, że przy jej uchwalaniu nie dochowano standardów procesu legislacyjnego i bez swojego podpisu skierował ją do Trybunału Konstytucyjnego. Zaplanowana rozprawa poświęcona tej ustawie została odwołana i obecnie nie wiadomo kiedy Trybunał wypowie się w sprawie zniesienia górnego limitu opłacania składek emerytalnych i rentowych.

- 4. Podatek „solidarnościowy”:** W trakcie tegorocznego protestu osób niepełnosprawnych i ich rodzin premier M. Morawiecki zapowiedział utworzenie tzw. Solidarnościowego Funduszu Wsparcia Osób Niepełnosprawnych, który miałby być zasilany głównie wpływami z nowego podatku nazwanego przez niego „daniną solidarnościową”. Nowy obciążenie w wysokości 4% dotyczyłoby wszystkich dochodów osobistych przekraczających 1 mln zł rocznie, czyli także dochodów osiąganych przez przedsiębiorstwa osób rozliczających się 19% liniowym podatkiem PIT.

II. Ocena proponowanych zmian

1. Kolejna obniżka CIT

Obniżka stawki CIT to przykład preferencji podatkowej, która spowoduje stosunkowo niewielki ubytek dochodów publicznych, za to dobrze wygląda i można ją doskonale sprzedawać propagandowo jako konkretne działania rządu wzmacniające przedsiębiorczość. Tymczasem, według wyliczeń rządu pierwsza obniżka CIT dla małych podatników z 19% do 15% miała kosztować ok. 270 mln zł rocznie. Można szacować, że druga obniżka CIT z 15% do 9%, która obejmie tę samą grupę podatników, uszczupli dochody państwa o dodatkowe ok. 400 mln zł. O tym, że nie będzie to znacząca redukcja fiskalizmu może świadczyć chociażby to, że szacowany ubytek dochodów z CIT stanowi jedynie niecały 1% dochodów z tego podatku ogółem planowanych w 2018 r. Choć obniżki podatków zazwyczaj sprzyjają wzrostowi gospodarki, to obniżka CIT wyłącznie dla małych podatników może paradoksalnie okazać się hamulcem rozwoju.

Po pierwsze, obniżka stawki CIT w naszym kraju jest najprawdopodobniej najmniej potrzebną formą redukcją fiskalizmu. Podstawowa 19% stawka CIT obowiązująca w Polsce jest relatywnie niska na tle większości krajów i - co najważniejsze - nie jest postrzegana przez przedsiębiorców w Polsce jako czynnik utrudniający prowadzenie działalności gospodarczej. Dużo ważniejszymi barierami dla przedsiębiorców są wysokie koszty zatrudnienia, czy niespójne i niestabilne przepisy podatkowe.

Po drugie, większość przedsiębiorców w Polsce, zwłaszcza małych, płaci podatek od dochodów osobistych, czyli PIT. Już wprowadzona obniżka stawki CIT z 19% do 15%, jak i zapowiedziana druga obniżka tego podatku do 9%, w żaden sposób nie poprawi zatem sytuacji drobnych przedsiębiorców, których teoretycznie miała wspierać.

Po trzecie, preferencje podatkowe dotyczące wyłącznie małych przedsiębiorstw, przy pozostawieniu obciążeń dla większych podatników na dotychczasowym poziomie, może istotnie osłabiać bodźce małych przedsiębiorców do rozwijania działalności ich firm. Wynika to z konstrukcji preferencyjnej stawki CIT, która kończy się po przekroczeniu limitu przychodu (1,2 mln euro rocznie) i wtedy od całego dochodu stawka wynosi 19%. Przekroczenie tego limitu przychodów, będące naturalną konsekwencją rozwoju firmy, będzie mieć poważne konsekwencje finansowe. Pierwsza złotówka dodatkowego przychodu (ponad limit) podwoi wysokość należnego podatku dochodowego. Krańcowa stopa

podatkowa przekroczy wówczas znacznie 100% i wielu racjonalnych przedsiębiorców nie będzie chciało legalnie zwiększyć przychodu o tę przysłowiową złotówkę. Niezależnie od tego, czy zrezygnują z transakcji, czy ukryją ją przed fiskusem, będzie to szkodliwe dla rozwoju gospodarki. W takiej sytuacji pojawi się też pokusa otwierania nowych spółek i przenoszenia do nich części aktywności, tak by nie przekroczyć dopuszczalnego limitu przychodów uprawniającego do preferencyjnego opodatkowania dochodów. Nie kosztuje to wiele, natomiast tworzy potencjalnie duże oszczędności podatkowe. Takie mnożenie firm było już praktykowane przez przedsiębiorców, aby uniknąć prowadzenia pełnej księgowości. Preferencje w stawkach CIT mogą przyczyniać się do konserwowania niekorzystnej struktury wielkości przedsiębiorstw w Polsce polegającej na ponadprzeciętnie wysokim udziale małych firm w populacji przedsiębiorstw ogółem. Małe firmy nie korzystają zazwyczaj z korzyści skali, jakie uzyskują duże podmioty, a w efekcie często osiągają niższą produktywność niż duże przedsiębiorstwa. Jeśli system preferencji podatkowych zniechęca przedsiębiorców do rozwoju firm, to także ogranicza tempo wzrostu produktywności całej gospodarki.

Jeśli z uzasadnionych powodów (na przykład dlatego, aby miały one więcej pieniędzy na rozwój) państwo miałoby wspierać akurat małe przedsiębiorstwa płacące CIT, to lepszym rozwiązaniem jest progresja podatkowa. Do pewnego poziomu dochodów stawka CIT mogłaby wynosić 9%, a po jej przekroczeniu od nadwyżki płaciłoby się podatek według obecnej stawki 19%. Naturalnie dużo lepszym rozwiązaniem byłoby obniżenie CIT dla wszystkich przedsiębiorców niezależnie od wysokości ich dochodów. Taki system byłby prosty i atrakcyjny pod względem wysokości obciążeń, co sprzyjałoby wzrostowi inwestycji prywatnych, które są kluczowym czynnikiem odpowiedzialnym za wzrost produktywności gospodarki. Skala ubytku dochodów byłaby na pewno większa niż z tytułu niższego CIT tylko dla małych podatników, ale przynajmniej system CIT nie tworzyłby negatywnych bodźców dla rozwoju małych przedsiębiorstw.

Warto pamiętać, że mimo obniżenia stawki CIT z 15% do 9% dla najmniejszych firm, dodatkowe opodatkowanie dywidend (19%) wypłacanych przez właścicieli spółek powoduje, że pod względem podatkowym prowadzenie przedsiębiorstwa opodatkowanego PIT będzie wciąż bardziej opłacalne niż przedsiębiorstwa opodatkowanego CIT.¹ Oczywiście stawki podatkowe nie są zawsze najważniejszym czynnikiem decydującym o założeniu i rozwoju firm. Prowadzenie biznesu w formie spółki kapitałowej płacącej CIT wiąże się z pewnymi korzyściami (np. brak odpowiedzialności właścicieli za zobowiązania spółki), które mogą przekonać właścicieli do tego, aby płacić CIT plus 19% podatek od dywidendy zamiast 19% PIT.

¹ Jako przykład niech posłuży nam przedsiębiorstwo, którego roczny dochód przed opodatkowaniem wynosi 1 mln zł. Jeśli firmę tę prowadzi przedsiębiorca płacący 19% liniowy PIT, to jego dochód po opodatkowaniu wyniesie 810 tys. Jeśli natomiast jest to spółka rozliczająca się CIT, to uwzględniając opodatkowanie dywidend, dochód właścicieli wyniesie 656 tys. zł przy 19% CIT, 688 tys. zł przy 15% CIT i 737 tys. zł przy proponowanej 9% CIT. O ile zatem łączna stawka podatkowa przedsiębiorcy płacącego liniowy PIT wynosi po prostu 19%, to w przypadku CIT na poziomie 19%, 15% i 9% stawka podatkowa wynosi odpowiednio 34,4%, 31,2% i 26,3%.

2. Niski ZUS dla jednoosobowej działalności gospodarczej

Wysokie składki na ubezpieczenia społeczne to duża bariera wejścia na legalny rynek pracy, szczególnie dla osób o niskich dochodach. Warto przypomnieć, że problem wysokich składek ZUS dla początkujących przedsiębiorców w dużym stopniu rozwiązuje już tzw. obniżony ZUS, który obowiązuje od połowy 2005 r. Na podstawie tych regulacji przedsiębiorca może opłacać składki na ubezpieczenie społeczne od 30% najniższego wynagrodzenia zamiast od 60% przeciętnego wynagrodzenia w gospodarce. Różnica jest spora: zamiast blisko 850 zł miesięcznie z tytułu składek emerytalnych, rentowych i dobrowolnej chorobowej może płacić tylko nieco ponad 200 zł. W obu przypadkach dochodzi do tego obowiązkowe 9% składki zdrowotnej od 75% przeciętnego wynagrodzenia, czyli około 320 zł. W 2018 r. obniżony ZUS włącznie ze składką zdrowotną wynosi zatem 520 zł, a standardowy 1230 zł.

Proponowane przez rząd obniżenie stawek ZUS proporcjonalnie do przychodu nie przekraczającego 2,5-krotności najniższego wynagrodzenia w gospodarce w dużym stopniu powieli już istniejący, obniżony ZUS. Część zmian związanych z niższym ZUS weszła w życie od początku 2018 r., inne mają obowiązywać od 2019 r.:

- Od końca kwietnia 2018 r. osoby, które dopiero rozpoczynają jednoosobową działalność gospodarczą, a ich przychody nie przekraczają połowy minimalnego wynagrodzenia miesięcznie (tj. 1050 zł) mogą skorzystać z tzw. działalności nierejestrowej. Wówczas są całkowicie zwolnione z obowiązku płacenia składek na ubezpieczenie społeczne, uiszczają tylko obowiązkową składkę zdrowotną (ok. 320 zł miesięcznie).
- Gdy ich przychody przekroczą połowę minimalnego wynagrodzenia przedsiębiorcy mogą skorzystać z tzw. ulgi na start, czyli dalszego zwolnienia ze składek na ubezpieczenie społeczne przez 6 miesięcy. Od 7. do 30. miesiąca prowadzenia firmy przedsiębiorcy mogą korzystać z dotychczasowego obniżonego ZUS obliczanego od 30% płacy minimalnej (tj. 200 zł). Łącznie z obowiązkową składką zdrowotną (320 zł) w warunkach 2018 r. płacą 520 zł.
- Od 2019 r. przedsiębiorcy, których przychody w 2018r. będą kształtowały się średniorocznie pomiędzy 50% i 250% płacy minimalnej (tj. 1050 a 5250 zł w warunkach 2018 r.) mają płacić składki ZUS proporcjonalne do osiągniętych przychodów: od 520 zł dla przychodów na poziomie 50% płacy minimalnej do 1228 zł dla przychodów na poziomie 2,5-krotności płacy minimalnej. Przedsiębiorcy osiągający średniomiesięczne przychody poniżej połowy płacy minimalnej miesięcznie będą zwolnieni ze składek na ubezpieczenie społeczne, z kolei ci, których przychody przekroczą 2,5-krotność najniższego wynagrodzenia mają płacić składki w standardowej wysokości.

Rząd szacuje, że obowiązujące od końca kwietnia 2018 r. preferencje wydłużenie tzw. małego ZUS uszczupli dochody sektora finansów publicznych jedynie o ok. 150 mln zł. rocznie. Z kolei wprowadzenie składek ZUS proporcjonalnych do osiągniętych przychodów od 2019 r. ma zmniejszyć przychody finansów publicznych o ok. 1,5 mld zł rocznie.

Choć niski tzw. mały ZUS wydaje się atrakcyjnym rozwiązaniem, to jednak warto zwrócić uwagę na kilka istotnych kwestii:

Po pierwsze, nowy niski ZUS od 2019 r. będzie mało atrakcyjny dla przedsiębiorców, którzy wciąż mogą przez dwa lata korzystać z preferencyjnego ZUS obliczanego od 30% najniższego wynagrodzenia niezależnie od osiągniętych przychodów. Przykładowo, dla przedsiębiorcy, którego przychód będzie równy płacy minimalnej nowy „niski ZUS” razem z obowiązkową składką na ubezpieczenie zdrowotne w warunkach 2018 r. wyniosłoby ok. 930 zł, podczas gdy preferencyjny ZUS niewiele ponad 500 zł.

Po drugie, niskie składki ZUS zaowocują niskim stanem kont emerytalnych, a w efekcie z dużym prawdopodobieństwem spowodują, że w przyszłości stan tych kont nie pozwoli na wypłacanie nawet emerytury minimalnej. Wówczas wszyscy podatnicy będą musieli dopłacać do emerytur należnych przedsiębiorcom. To znaczący koszt, który nie jest uwzględniony w rządowych szacunkach skutków stosowania obniżonego ZUS. Mamy więc de facto do czynienia z propozycją przerzucenia zobowiązań emerytalnych na przyszłe pokolenia. Tymczasem rząd koncentruje swój przekaz na tym, kto zyska na wprowadzanych przez nich rozwiązaniach, pomijając to, kto i kiedy za nie zapłaci.

Po trzecie, niski ZUS ma być uzależniony od przychodu. W niektórych profesjach, szczególnie wolnych zawodach, przychód jest niewiele wyższy od dochodu. Z kolei w handlu czy materiałochłonnych usługach lub produkcji, dochód stanowi tylko niewielką część osiąganego przychodu. Niski ZUS uzależniony od przychodu będzie zatem faworyzował wolne zawody, natomiast drobni przedsiębiorcy zajmujący się handlem lub produkcją w większości w ogóle nie skorzystają z wprowadzanych preferencji.

Po czwarte, niski ZUS sprawi, że przedsiębiorcy, którzy zajmują się identyczną profesją, ale różnią się skalą działalności, będą płacili znacząco inne stawki ZUS. To może istotnie zakłócać konkurencję rynkową między podmiotami i dyskryminować przedsiębiorców chcących się rozwijać, którzy zdecydują się np. zatrudnić jednego pracownika (niski ZUS będzie dotyczyć wyłącznie jednoosobowej działalności gospodarczej). To kolejny przykład regulacji, która może osłabiać bodźce do rozwoju firm i przyczyniać się do ponadprzeciętnie wysokiego udziału małych firm osiągających niską wydajność.

Po piąte, powiązanie wysokości składek ZUS z przychodem zwiększy pokusę ukrywania części przychodów. Każdy dodatkowy przychód do poziomu 2,5-krotności najniższego wynagrodzenia będzie zwiększał wielkość składek na ubezpieczenia społeczne. Każde 100 zł dodatkowego przychodu będzie oznaczało konieczność zapłacenia ponad 32 zł dodatkowej składki ZUS. Będzie to silny bodziec do ukrywania części legalnych przychodów.

Po szóste, warto zadać pytanie, jak wydłużanie okresu obowiązywania preferencji w ZUS będzie wpływać na produktywność i wzrost gospodarki. Jeśli po dwóch latach od rozpoczęcia działalności dochody przedsiębiorcy są nadal na tyle niskie, że konieczność płacenia co miesiąc ponad 1200 zł składek ubezpieczeniowych stawia pod znakiem zapytania sens legalnego działania, to prawdopodobnie realizowany pomysł na własny biznes jest nietrafiony. Wyjątek może stanowić dodatkowa działalność gospodarcza prowadzona przez osoby, które są zatrudnione i objęte ubezpieczeniem w innym miejscu. Wówczas, zgodnie z prawem, i tak nie muszą płacić składek ZUS.

Obecnie społeczna funkcja samozatrudnienia jest diametralnie inna niż była 20-25 lat temu. Wtedy było korzystniej, gdy ktoś wypracowywał nawet niski dochód i odprowadzał niewiele składek i podatków. Najważniejsze było to, że pracuje, że jego umiejętności i wiedza nie marnują się i że nie dopadają go patologie. Wówczas obniżony ZUS miał sens. Teraz sprawy wyglądają inaczej. Jeśli ktoś nie jest w stanie na samozatrudnieniu osiągnąć wynagrodzenia równego 60% średniej płacy (to podstawa do kalkulacji obecnej wysokości składek na ZUS), to bardzo możliwe, że byłoby lepiej gdyby podjął pracę w firmie, gdzie – dzięki większym inwestycjom, lepszej technologii - jego wydajność pracy i dochody będą wyższe. Być może, gdy koniunktura się pogorszy i gdy wzrośnie bezrobocie, rozszerzanie niskiego ZUS dla drobnych przedsiębiorców będzie miało sens, teraz jednak nie jest to oczywiste, a rozszerzanie niskiego ZUS dla mało wydajnych przedsiębiorców należy uznać głównie za zabieg propagandowy, a nie za realne działania zachęcające do wzrostu przedsiębiorczości.

3. Zniesienie limitu 30-krotności w płaceniu składek na ubezpieczenie emerytalne i rentowe

Zniesienie tego limitu jest rozwiązaniem po prostu systemowo złym. Został on wprowadzony po to, aby w przyszłości nie trzeba było wypłacać bardzo wysokich emerytur osobom dobrze zarabiającym. Jego zniesienie polepszyłoby sytuację finansową FUS jedynie na krótką metę, zwiększając ukryte zobowiązania emerytalne, które staną się wymagalne w przyszłości. Likwidacja tego limitu byłaby dodatkowym bodźcem dla osób o wysokich dochodach do przechodzenia na samozatrudnienie i płacenia ryczałtowego, niskiego ZUS w stosunku do osiągniętych dochodów. Likwidację limitu dla opłacania składek można przedstawiać tylko propagandowo jako wyraz dbania przez rząd o solidarność społeczną. W praktyce, zakładając utrzymanie w przyszłości obecnej konstrukcji systemu emerytalnego, oznaczałoby to przerzucenie ciężaru wypłaty wysokich emerytur dla niewielkiej grupy dobrze zarabiających osób na barki przyszłych pokoleń.

4. Podatek „solidarnościowy”

Tzw. danina solidarnościowa to - obok opisanego powyżej zniesienia limitu 30-krotności - drugi istotny element polityki rządu rzekomo zwiększający solidarność społeczną. Ten nowy podatek w wysokości 4% ma dotyczyć wszystkich dochodów osobistych powyżej 1 mln zł rocznie, obejmując nie tylko osoby zatrudnione na umowę o pracę czy umowę cywilnoprawną, ale także osoby prowadzące działalność gospodarczą opodatkowaną PIT. Tzw. danina „solidarnościowa” wprowadzi do PIT nową stawkę podatkową: 36% dla rozliczających się według skali podatkowej i 23% dla przedsiębiorców stosujących

Towarzystwo Ekonomistów Polskich | 01-031 Warszawa, Al. Jana Pawła II 61/212

mBank S.A. Rachunek Nr: 27 1140 1010 0000 5150 0500 1001

KRS: 0000203796; NIP: 525 21 33 281; REGON: 011197735

MAIL: sekretariat@tep.org.pl; TEL. +48 735 974 782

www.tep.org.pl

dotychczas liniowy PIT. Podatek „solidarnościowy” oznaczałoby zatem koniec liniowego PIT dla przedsiębiorców, wzmocniłby ich bodźce do ukrywania części dochodów oraz zniechęciłby do powiększania skali działalności gospodarczej, ze szkodą dla tempa wzrostu produktywności. Według szacunków rządu, wpływy z tego nowego podatku (ok. 1,15 mld zł w pierwszym roku) mają zasilać tzw. Solidarnościowy Fundusz Wsparcia Osób Niepełnosprawnych (SFWON). Dodatkowym źródłem dochodów tego nowego funduszu celowego ma być odpis ze składek na Funduszu Pracy: 2,3% wynagrodzenia brutto każdego pracownika trafiałoby tak jak dotychczas do Funduszu Pracy, a 0,15% do SFWON. Rząd szacuje, że w ten sposób z Funduszu Pracy zostałyby przekierowane do SFWON ok. 650 mln zł rocznie. To oznacza, że na dodatkowe wsparcie dla osób niepełnosprawnych w ok. 2/3 składałoby się podatnicy osiągający najwyższe dochody (głównie firmy rozliczające się PIT), a w ok. 1/3 wszystkie firmy zatrudniające pracowników niezależnie od wysokości ich uposażeń. Nazwa nowego podatku - „danina solidarnościowa” – nie jest przypadkowa. Postępując się tą nazwą rząd próbuje sugerować, że jest to podatek uzasadniony wzmacnianiem solidarności społecznej. Dodawanie ładnie brzmiących przymiotników do określenia nowych podatków jest jednak jedynie lukrem, który ma na celu osłodzić gorzką prawdę. Skoro rząd w ostatnich latach znacząco zwiększył wydatki publiczne, to teraz musi szukać nowych dochodów i podnosi podatki. Psucie stanu finansów publicznych poprzez zwiększanie wydatków nigdy nie jest wyrazem solidarności z jakąkolwiek grupą społeczną. Przykłady wielu krajów (np. Grecji) pokazują, że brak dyscypliny fiskalnej oraz podporządkowanie zmian w podatkach i wydatkach bieżącej polityce, nieuchronnie kończy się bankructwem, wysokim bezrobociem, masową emigracją i zubożeniem społeczeństwa.

W okresie dobrej koniunktury skutki szkodliwej polityki fiskalnej są zazwyczaj słabo widoczne, bo maskują je wysokie wpływy podatkowe wynikające z dobrej, bieżącej koniunktury. Dlatego ocena działań rządu nie może koncentrować się na bezpośrednich i krótkookresowych efektach, ale powinna dotyczyć długookresowych skutków gospodarczych wprowadzanych zmian.

Kontakt do autorów:

Jarek Neneman (Towarzystwo Ekonomistów Polskich): neneman@uni.lodz.pl,
tel. 601 30 50 93

Wiktor Wojciechowski (Towarzystwo Ekonomistów Polskich): wiktor.wojciechowski@tep.org.pl,
tel. 667 753 873